

Ciężkie powikłania po szczepionce na pneumokoki

13 lutego 2019

Niestety, doczekaliśmy się polskiego Alfie Evansa. W Warszawie, w szpitalu na ulicy Niekłańskiej trafiło dziecko z prawdopodobnymi powikłaniami poszczepiennymi po przyjęciu szczepionki przeciw pneumokokom. Skutkiem tego 7-miesięczny Szymon znalazł się tam w stanie ciężkim z podejrzeniem zapalenia mózgu. Dziecko żyje obecnie jedynie dzięki aparaturze podtrzymującej życie, a lekarze powiedzieli rodzicom, że „nie będą wentylować zwłok”.

Temat obowiązkowych szczepionek jest nadal bardzo kontrowersyjny. Większość społeczeństwa nie interesuje się w ogóle takimi kwestiami jak powikłania poszczepienne, dopóki nie wystąpią u ich dzieci, lub u dzieci ich znajomych. Panuje powszechne przekonanie, że szczepionki są bezpieczne, a urzędnicy i lekarze chcą naszego dobra.

Wszystkich, którzy ostrzegają, że koncerny farmaceutyczne nie ponoszą żadnych konsekwencji powikłań na skutek ich preparatów, nazywa się ciemniakami. Agresywni zwolennicy przymusowych szczepień zwykle porównują sceptycyzm wobec bezpieczeństwa tych procedur do wiary w płaską Ziemię. Jednak rzeczywistość jest daleka od ich życzeniowego myślenia.

Szczepionki być może coś pomagają, ale mogą też zniszczyć czyjeś życie i za każdym razem ten zabieg wykonywany na zdrowych dzieciach, można porównywać do gry w rosyjską ruletkę. Po prostu gdy pielęgniarka wbija igłę z tym preparatem, jest to ekwiwalentem pociągania za spust rewolweru. Uda się, albo nie.

Nawet jeśli ktoś udowodni w sposób bezsprzeczny, że oczekiwanie, iż wszystkie szczepionki są bezpieczne jest naiwnością, to zawsze znajdą się ludzie, którzy odrzucają taką

wiedzę agresywnie broniąc swojej strefy komfortu. O niebezpieczeństwie trwania w takim przekonaniu przekonało się ostatnio boleśnie wiele rodzin, których zdrowe dzieci zostały zaszczepione i doświadczyły ciężkich powikłań. Teraz ludzie ci są pozostawieni sami sobie i dzieci uszkodzone przez państwowy przymus szczepień są ich problemem, a nie rządu.

Tym razem okazało się, że nieszczęście wywołuje przymusowa od niedawna szczepionka przeciwko pneumokokom. Cały czas pojawiają się kolejne zgłoszenia niepożądanych odczynów poszczepiennych po szczepionce o nazwie Synflorix o nr serii ASPNB005AE. To ten sam preparat, który otrzymał 7 miesięczny Szymon z Warszawy. Szczepionka, która miała go ochronić przed pneumokokami wywołała zapalenie mózgu.

Lekarka pytana przez rodziców jak to możliwe, że doszło do tak ciężkiego NOP-u, rozłożyła ręce i beztrósco oświadczyła, że widocznie ta szczepionka nie była dobrze przebadana. Na dodatek kadra szpitala oświadczyła, że nie ma sensu „wentylować zwłok” i zasugerowała odłączenie maluszka od aparatury podtrzymującej życie.

Mamy tu dokładną kalkę sytuacji z uszkodzonym przez szczepionkę brytyjskim dzieckiem, Alfie Evansem. Wtedy rodzice zostali potraktowani w bardzo podobny sposób i ostatecznie szpital odłączył dziecko doprowadzając do jego zgonu.

Negatywne odczyny poszczepienne jak te w przypadku feralnej serii szczepionek na pneumokoki pokazują jak w soczewce zagrożenia towarzyszące tej technologii medycznej. Wiara w to, że szczepionki mogą tylko pomóc to oczywisty nonsens. jednak zwolennicy tych przymusowych zabiegów często brną w zaparte i twierdzą, że zniszczenie życia kilkunastu dzieci to niewielka cena za ochronę całej populacji. Problem w tym, że najłatwiej przychodzi akceptowanie kalectwa obcych dzieci i każdy zwolennik szczepienia zakłada, że jego powikłania na pewno nie spotkają.

Przypadek 7 miesięcznego Szymona dowodzi tego, że poziom służby zdrowia w Polsce jest bardzo podobny do tego w Wielkiej Brytanii i u nas szpitale też często prezentują poziom humanitaryzmu znany niemieckim medykom z czasów II wojny. Dalece niemoralne jest zmuszanie rodziców do szczepienia dzieci, a potem beztroskie oświadczenie, że widocznie szczepionka była jednak trucizną i trzeba się pogodzić ze śmiercią dziecka.

Szokuje też zupełna zmowa milczenia mediów głównego nurtu na temat sytuacji z Warszawy. Nie ostrzega się też ludzi przed stosowaniem Synflorixu o nr serii ASPNB005AE, starając się ukryć powikłania, aby nie dawać paliwa ruchom wolnościowym domagającym się zakończenia przymusu szczepień w Polsce.

Można odnieść wrażenie, że biznes zagranicznych korporacji farmaceutycznych otrzymujących pieniądze z naszych podatków jest ważniejszy od zdrowia dzieci. Terror zwolenników przymusu szczepień jest duży, że padają sugestie, aby wprowadzić sankcję karną dla każdego kto ośmiela się wspomnieć o negatywnych skutkach szczepienia. Wtedy uzyska się pełną kontrolę medialną i będzie się nadal udawać, że szczepionki nie szkodzą, a kto tak uważa, wierzy w płaską ziemię.

Sytuacja z przymusowymi szczepionkami, w ciągu ostatnich lat uległa zdecydowanemu pogorszeniu. Rząd PiS wydaje na szczepionki ponad 10 razy więcej z naszych podatków niż robił to rząd PO. Władza zachowuje się też o wiele bardziej arogancko w tej materii. Pojawiają się pomysły zakazu przyjmowania nieszczepionych dzieci do przedszkoli, a nawet odbierania takich dzieci z ich rodzin.

Wszystkie te działania dowodzą, że według rządu dzieci są państwowe, szkoły służą do ich wychowywania, a służba zdrowia jest od aplikowania im szczepionek, a w razie czego do wykończenia ofiary NOP określanej przez funkcjonariuszy medycznych jako wentylowane zwłoki.

Autorstwo: Admin ZNZ

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl